

MARCIN BOJDA

Uniwersytet Jagielloński

„ŚWIAT NA OPAK” DLA ELIT. „SCHLARAFFIA” I INNE „TOWARZYSTWA NONSENSU”

Abstract

The article deals with the problem of the historical dimension of nonsense on example of “non-sense societies”, particularly “Schlaraffia” society. After the explanation of the notion of “non-sense” in this specific context, I characterize the category of nonsense societies and describe the main societies of this kind. Finally, I describe the “Schlaraffia” society, which expanded the broadest activity on the polish soil.

Key words: nonsense, Schlaraffia, topsy-turvy world, societies, freemasonry

Słowa kluczowe: nonsens, Schlaraffia, świat na opak, stowarzyszenia, masoneria

Uwagę historyków przez wieki przyciągały głównie osoby, grupy i społeczności organizujące się wokół zadań, założeń i narracji, które posiadały jakiś sens, lub przynajmniej deklarowały jego posiadanie. W ostatnich dziesięcioleciach badacze interesują się jednak coraz bardziej obszarem, który określiłbym jako „historyczny wymiar nonsensu”, a więc działaniami, praktykami i wizjami, które nie roszczą sobie prawa do wyjaśniania rzeczywistości bądź też jej zmieniania, a jednak towarzyszą ludzkości przez wszystkie epoki — zabawą, humorem i śmiechem. Mowa tu o bogatym już nurcie historii kulturowej, a także coraz popularniejszej historii spędzania czasu wolnego¹. Szczególnym zagad-

¹ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, Warszawa 1975; P. Burke, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, tłum. J. Hunia, Kraków 2012; *idem*, *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, tłum. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2009; N.Z. Davis, *Humanismus, Narrenherrschaft und die Riten der Gewalt. Gesellschaft und Kultur im frühneuzeitlichen Frankreich*, Frankfurt 1987; A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Do-

nieniem w obrębie tego „historycznego wymiaru nonsensu” są „towarzystwa nonsensu”.

W niniejszym artykule chciałbym omówić i scharakteryzować kategorię stowarzyszeń, które Alfred Liede nazywa *Unsinnntreibende Gesellschaften*², a co ja tłumaczę jako „towarzystwa uprawiające nonsens”, lub krócej — „towarzystwa nonsensu”. Ta nieużywana dotąd w polskiej literaturze kategoria pozwala uchwycić pod wspólnym pojęciem pewne istotne dla społeczeństwa i kultury XIX i początków XX wieku zjawisko — skłonność do zrzeszania się wokół specyficznym rozumianego „nonsensu”. Szczególną uwagę chciałbym poświęcić stowarzyszeniu „Schlaraffia”, ponieważ to ono rozwinęło najszerszą działalność na ziemiach polskich. Za materiał źródłowy do opisanie „Schlaraffii” posłużyły mi głównie zgromadzone w Archiwum Narodowym w Krakowie dokumenty krakowskiego klubu „Schlaraffii”, a także przechowywane w Archiwum Uniwersytetu Wiedeńskiego *Stammrolle*, czyli spisy członków poszczególnych klubów „Schlaraffii”.

Omawiane tutaj stowarzyszenia posiadały cechy wspólne, które pozwalają ująć je w jedną kategorię, jako części pewnego szerszego zjawiska. Po pierwsze, były to towarzystwa ekskluzywne, a wstęp do nich wymagał wprowadzenia przez kogoś z członków i akceptacji grona. Stowarzyszenia grupowały przeważnie osoby z wyższych warstw społecznych — artystów, uczonych, prawników, studentów, urzędników, oficerów, czasem nawet członków rodów panujących. Jak pisze Liede, każda literacka osobowość dziewiętnastego stulecia w jakiejś formie związana była z którymś „uprawiającym nonsens” klubem³. Z głośniejszych nazwisk podać można w tym miejscu Franza Grillparzera, Friedricha Rückehrta, Carla Marię von Webera, Gustava Meyrinka czy Jacoba Burckhardta.

Po drugie, interesujące mnie towarzystwa tworzyły sobie swoiste „uniwersum”, którego podstawy leżały bądź to w różnych mitach kultury, baśniach i legendach, bądź to w utworach literackich. Te „uniwersa” nie były zwykłe koherentne, składały się na nie elementy czerpane z różnych źródeł (tradycja antyczna, kultura ludowa, literatura sowizdrzalska i satyryczna), które razem tworzyły oryginalną, zabawną wizję świata. Jednym z elementów była własna chronologia (lata liczone na przykład od momentu założenia pierwszego klubu, „od narodzenia Dyla Sowizdrzała” itp.). Wyznaczając własną „erę”, towarzy-

brzyński, Warszawa 1987; N. Schindler, *Karneval, Kirche und die verkehrte Welt. Zur Funktion der Lachkultur im 16. Jahrhundert*, w: „Jahrbuch für Volkskunde”, 1984, nr 7; *idem*, *Ludzie prości, ludzie niepokorni... Kultura ludowa w początkach dziejów nowożytnych*, Warszawa 2002.

² A. Liede, *Dichtung als Spiel. Studien zur Unsinnspoesie an den Grenzen der Sprache*, t. 2, Berlin 1992, s. 279.

³ *Ibidem*, s. 292.

stwa przypisywały sobie w pewnym sensie znaczenie „kosmiczne”, co w zestawieniu z wąskim kręgiem ich członków i raczej niepoważną działalnością, dawało efekt absurdałno-humorystyczny. Nie poprzestając na samej rachubie lat, towarzystwa nonsensu przemianowywały na swój sposób miesiące i dni tygodnia. Innym ważnym składnikiem „uniwersów” były własne mitologie, czy nawet prześmiewcze religie (jak na przykład nadanie boskiej rangi Proteuszowi przez belchistów). Twórcy omawianych towarzystw ideologizowali także swoją „inność” czy nawet „wyjątkowość” w stosunku do tych, którzy do owych klubów nie należeli — zwani byli oni „profanami”, „szwabskimi baranami” lub „filiistrami” i miało być dla nich niedostępne „światło objawienia”.

Kolejną cechą wspólną stowarzyszeń nonsensu jest obecny w nich cały zespół rytuałów, poczynszyszy od rytuału wprowadzenia, przyjmowania przez członków komicznych pseudonimów, przez hierarchię tytułów oznaczających stopnie wtajemniczenia, po rozbudowane parodystyczne statuty. Towarzystwa nonsensu przybierały także swoisty żargon, który czynił je jeszcze bardziej hermetycznymi dla osób z zewnątrz.

Wreszcie wspólnym celem towarzystw była zabawa, umacnianie przyjaźni i pielęgnowanie sztuki. Na ile można to zbadać, unikały one raczej działalności politycznej, choć często były podejrzewane o różne zakulisowe machinacje, co zrozumiałe, gdy mamy do czynienia z klubami łączącymi elitarne grona.

Wyżej wymienione cechy, powtarzające się we wszystkich omawianych przeze mnie klubach i stowarzyszeniach, dają asumpt do twierdzenia, że organizacje te należą do wspólnej kategorii. Dlaczego jednak nazywam te towarzystwa, za Alfredem Liede, „towarzystwami uprawiającymi nonsens”? Co oznacza to słowo „nonsens” w interesującym mnie kontekście?

Wydaje się zaskakujące, że nonsens może być sposobem i celem życia społecznego. W samej istocie społeczności i stowarzyszeń leży zawsze raczej jakiś sens, grupy organizują się wokół jakichś zadań, założeń i narracji, które nieodmiennie jakiś sens posiadają, lub przynajmniej roszczą sobie jego posiadanie. Przynależność do grupy ma dawać właśnie poczucie sensu, którego brakuje życiu jednostkowemu. Sens daje poczucie bezpieczeństwa, celowości, orientacji. Nonsens jest właśnie tym, przed czym życie społeczne stara się ustrzec, jest tym, co społeczeństwo wyrzuca poza swój obręb, tym, co życie społeczne wyklucza. Nonsens zdaje się nie mieć żadnego potencjału organizacyjnego, przeciwnie, zdaje się sprzeczny ze wszystkimi formami organizacyjnymi. Tymczasem mówimy tutaj o stowarzyszeniach, które otwarcie deklarują, że ich celem i zasadą jest właśnie niedorzeczność. To postawienie w centrum nonsensu, nie jako czysto negatywnego zjawiska braku sensu, lecz jako wartości samodzielnej, pozwala zwrócić nań uwagę, spojrzeć w inny sposób. Czym jest właściwie ów nonsens, uprawiany przez omawiane niżej towarzystwa?

Warty zauważenia jest fakt, że rozkwit towarzystw nonsensu przypadł na czasy po kongresie wiedeńskim. Można wiązać tendencje do zrzeszania się w tego typu społecznościach z klimatem społeczno-politycznym epoki Metternicha. Surowa policyjna obserwacja wszelkiego rodzaju grup, reakcyjne przeczulenie na wszelkie formy politycznego zaangażowania niejako wymuszało organizowanie się wokół nonsensu, w oczach władzy nieszkodliwego dla panującego porządku. Stąd statuty omawianych towarzystw często wyraźnie zabraniały wszelkich rozmów na tematy polityczne. Na ile było to mydlenie oczu policji, a na ile rzeczywista wola apolityczności, można się zastanawiać. Ostatecznie plakietka nedorzecznosci nie zniechęciła strażników porządku do zerkania, co się pod nią faktycznie kryje. Policja interesowała się działalnością tych społeczności, a nawet, jak zobaczymy, posuwała się czasem do likwidacji stowarzyszeń oraz aresztowań i prześladowań ich członków. Zasadniczo można jednak powiedzieć, że nonsens postrzegany był nie jako przeciwny porządkowi, lecz znajdujący się poza porządkiem, nie wchodzący w jego interesy, a więc niegroźny. Jeśli policja interweniowała przeciwko towarzystwom, to nie ze względu na ich deklarowany nonsens, ale z powodu podejrzenia, że pod jego przykrywką kryją się poważne działania i zamiary.

Alfred Liede zauważa jednak, że pociąg do wspólnotowego nonsensu trwał dłużej niż rządy Metternicha⁴. Stąd wysnuć można wniosek, że nonsens jest bardziej uniwersalną potrzebą ludzką, a więc może być obiektem zainteresowania antropologii. Zbytne stężenie porządku i powagi w życiu człowieka rodzi potrzebę odreagowania poprzez ich wywrócenie. Kontrolowane, ograniczone odwrócenia porządku są nawet dla tego porządku korzystne i konieczne. Za taką formę zbiorowego nonsensu uznać można karnawał. Peter Burke nazywał takie postrzeganie karnawału teorią „zaworu bezpieczeństwa”⁵. Bachtin pisał obszernie o znaczeniu karnawału w książce *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Pisał on, że „już w folklorze ludów pierwotnych obok kultów — ze względu na organizację i ton — poważnych, istniały również kulty oparte na śmiechu”⁶. Twierdził także, że jakkolwiek na wczesnych etapach rozwoju państwa i społeczeństwa „poważne i komiczne aspekty bóstwa, świata czy człowieka” były jednakowo uświęcone, tak w późniejszym etapie rozwoju wszystkie formy niepoważne „przechodzą na pozycje nieoficjalności”⁷. Bachtin pisał co prawda o kulturze ludowej w średniowieczu i renesansie, myślę jednak, że w jakiś sposób można odnieść jego teorie także

⁴ *Ibidem*, s. 280.

⁵ P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, tłum. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2009.

⁶ M. Bachtin, *op. cit.*, s. 62.

⁷ *Ibidem*, s. 63.

do organizującej się w XIX wieku w towarzystwa nonsensu elity. Jak postaram się później pokazać, towarzystwa te były nie tylko wyłączeniem z rzeczywistości, ale także, przynajmniej w sferze deklaratywnej, uważały się za rzeczywistość równorzędną, albo nawet nadrzędną w stosunku do egzystencji „normalnej” czy „profanicznej” (np. podział na „cienie” i „ciała” w „Ludlamshöhle”, który omówię niżej). Podobnie pisze Bachtin o karnawale:

Karnawał był [...] nie artystyczną formą teatralno-widowiskową, a jak gdyby realną (chwilową) formą samego życia; życia nie odgrywanego jedynie, ale przeżywanego niemal naprawdę. Można to sformułować inaczej: w karnawale gra samo życie, rozgrywając [...] drugą, swobodną formę swojego urzeczywistnienia, swoje odrodzenie i odnowienie oparte na lepszych zasadach. Realna forma życia okazuje się także jego formą odrodzoną, idealną⁸.

Przywoływanie karnawału nie jest tu bynajmniej przypadkowe, gdyż towarzystwa nonsensu posługiwały się wielorakimi odniesieniami do kultury karnawałowej: zniesienie hierarchii, symbolika błazeńska, ludowe tradycje sowizdrzałskie, różne wersje mitu złotego wieku — wszystko to, jak zobaczymy, pojawia się jako składniki „uniwersów” poszczególnych towarzystw.

Oczywiście, elity dziewiętnastego wieku z pewnością uczestniczyły w zbiorowej nedorzecznosci z większą świadomością, a przez to także z mniejszym autentyzmem, niż lud średniowiecza. Zarazem jednak dobór elementów „uniwersów nonsensu” uznać można za bardziej celowy i przemyślany, a przez to ujawniający motywację założycieli. Świadome nawiązania do takich, a nie innych tradycji kulturowych wskazują na wolę partycypacji w pewnej tradycji kulturowej, między innymi w tradycji karnawałowej.

W tym miejscu można także wskazać na liminalne aspekty uczestnictwa w towarzystwach nonsensu. Liminalność to stan wyłączenia — jedna z faz rytuału przejścia, wyróżniona przez Arnolda van Gennepa. W stanie tym zawieszone zostają atrybuty odróżniające kategorie i grupy w normalnej strukturze społecznej⁹. Nonsens sam w sobie ma charakter liminalny — egzystuje poza sensem, stanowi wyłączenie z pewnego ustalonego porządku. Jest w pewien sposób pozbawiony właściwości, bo nie da się go opisać w kategoriach, za pomocą których opisuje się wszystko, co ma jakiś sens. W momencie, kiedy nonsens staje się zasadą życia zbiorowego, jego liminalność nabiera szczególnego znaczenia. Jak już wyżej wspominałem, uczestnictwo w towarzystwach nonsensu było pewną inną formą życia. Był to modus egzystencji wydzielony z życia „normalnego” terytorialnie (zamknięty w miejscu spotkań, zwykle kawiarni lub winiarni) i czasowo (spotkania o ustalonej porze tygodnia), ale

⁸ *Ibidem*, s. 64.

⁹ V.W. Turner, *Liminalność i communitas*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 246.

także, można powiedzieć, „lingwistycznie” (własny, hermetyczny język towarzystw, nowe imiona członków) oraz chronologicznie, czy nawet „kosmicznie” (własna „era”, rachuba lat, nazewnictwo miesięcy, dni). Można wymienić elementy charakterystyczne dla fazy liminalnej, obecne w omawianych towarzystwach. Zawieszone zostają tam obowiązujące „na zewnątrz” normy i hierarchie społeczne — przykładowo, wprowadzany do towarzystwa generał mógł znaleźć się tam na równi lub poniżej swojego podkomendnego, mógł zostać potraktowany bez należnego sobie w codziennym porządku szacunku. W przewyciężeniu panujących na zewnątrz norm i hierarchii pomagać miała zmiana imion członków. Wiadomo, jak głęboki antropologiczny sens ma zmiana imienia — wraz z jego zmianą, człowiek otrzymuje w pewnym sensie nową tożsamość, nie jest już tym, kim był, przestają się liczyć jego dawne zasługi i pozycja. Zmiana imienia to typowy element fazy liminalnej czy rytuałów przejścia w ogóle. W przypadku towarzystw, o których tutaj mowa, więcej było w tym oczywiście zabawy i odgrywania niż autentycznego przeżywania, z jakichś jednak powodów członkowie tych grup wybierali taką właśnie, zrytualizowaną formę zabawy.

Tę tendencję tłumaczyć można ówczesną popularnością łóż masońskich i innych tego rodzaju klubów. W dużej mierze omawiane towarzystwa były właśnie parodiami wolnomularstwa, to jego rytuały w krzywym świetle chciały odbijać. Szerzej ujmując, można powiedzieć, że towarzystwa nonsensu były jednym z aspektów charakterystycznej dla kultury niemieckiej tendencji do zrzeszania się w rozmaite kluby i stowarzyszenia. Towarzystwa nonsensu w pewnym stopniu wykpiwały samą tę skłonność do zrzeszania się, były grą z ideałami *Bildung*¹⁰. Stawiały sobie cele nedorzeczne lub nawet deklarowały bezcelowość (np. wrocławskie *Zwecklose Gesellschaft* — „Towarzystwo Bezcelowe”). Były to jednak kpiny niegroźne, niewykluczające szacunku twórców omawianych towarzystw do ideałów *Bildung*. Błędem też byłoby twierdzić, że w samych towarzystwach nonsensu brakowało jakichkolwiek poważnych elementów. Były to bądź co bądź kluby elitarne, w których uczestniczyło także wielu intelektualistów i artystów, granica między zbiorowym nonsensem a poważnym klubem czasami nie była aż tak wyraźna¹¹.

Jednym z pierwszych sławniejszych towarzystw interesującego mnie typu był „Związek Proteuszów” (*Bund der Proteuser*). Powstał w 1787 r. w Lör-rach w Badonii, jako parodia tajnych łóż i związków studenckich¹², zaś jego najsłynniejszym członkiem był Johan Peter Hebel, pisarz, poeta i teolog ewan-

¹⁰ A. Liede, *op. cit.*, s. 293.

¹¹ *Ibidem*.

¹² B. Viel, *Johann Peter Hebel, oder, Das Glück der Vergänglichkeit: eine Biographie*, Monachium 2010, s. 117.

gelicki¹³. Nazwa związku została nadana po mitologicznym Proteuszu, istocie o zmiennej postaci. To z niego (dla jego przewrotnego, ironicznego charakteru) zrobili Proteusze swoje główne bóstwo, czcząc go piciem i pogardą dla pieniędzy¹⁴. Członkowie związku nazywali się też „belchistami”, od szczytu Belchen w Schwarzwaldzie, który uważali za poświęcony Proteuszowi. Grecki bożek miał symbolizować naturę w jej zmienności, a także wszystko, co stoi poza racjonalnym porządkiem — wino, wędrówki, wesołe spotkania w gospodzie¹⁵. Belchiści przechrzcili Lörrach w swoim żargonie na Proteopolis¹⁶, posługiwali się także własną rachubą lat, własnym podziałem roku¹⁷. Członkowie klubu stawiali się w opozycji do myślących tylko o swoich interesach „szwabskich baranów” (*Schwabenhämmeln*)¹⁸. Proteusze, co typowe także dla innych stowarzyszeń tego typu, chowali swoją tożsamość za pseudonimami.

Sztuka uprawiania nonsensu do perfekcji doprowadzona została w wiedeńskim towarzystwie „Ludlamshöhle”, założonym 15 grudnia 1817 r. w gospodzie *Heidvogel*¹⁹. Nazwę zaczerpnięto z odgrywanej tego wieczora w *Theater an der Wien* sztuki Adama Gottloba Oehlenschlägera pod tym samym tytułem. Prapremierowy występ miał spotkać się z chłodnym przyjęciem wiedeńczyków, wobec czego nadanie klubowi tej nazwy wyrażało także przekorę wobec społeczności miasta²⁰.

Ludlamici unikali sformułowania swoich celów w skonkretyzowany program, zaś jednym z niewielu założeń była umowa, że w trakcie spotkań „nie można powiedzieć ani słowa o polityce i sprawach handlowych”²¹. Towarzystwo wypracowało cały system obrzędów, stopni wtajemniczenia, które dzieliły członków na „cienie” (*Schatten*), a więc ludzi z zewnątrz, jeszcze nieprawdziwych, przychodzących z „królestwa niebytu” (*Reich des Wesenlosen*), oraz „ciała” (*Körper*), czyli prawdziwych ludlamitów²². Nastąpiło w ten sposób odwrócenie — to świat zewnętrzny, świat codziennego porządku, miał być światem nierealnym, zaś świat ludlamitów, świat nonsensu, światem prawdziwym.

¹³ Hebel, w: *Literatur Lexicon. Autoren und Werke deutscher Sprache*, red. W. Killy, t. 5, Gütersloch/München 1988–1992, s. 113–116.

¹⁴ A. Liede, *op. cit.*, s. 280.

¹⁵ B. Viel, *op. cit.*, s. 120.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ A. Liede, *op. cit.*, s. 280.

¹⁸ B. Viel, *op. cit.*, s. 119.

¹⁹ H. Belke, *Ludlamshöhle* [w:] *Handbuch literarisch-kultureller Vereine, Gruppen und Bünde 1825–1933*, red. W. Wülfing, K. Bruns, R. Parr, Stuttgart 1998, s. 311.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 312.

²² M.M. von Weber, *Carl Maria von Weber. Ein Lebensbild*, t. 2, Leipzig 1866, s. 494.

Od kandydata wymagano dowodów, „że jest zdolny przez swoje wstąpienie pomnożyć zabawę towarzystwa”²³. Przyjmowany musiał zdać egzamin wstępny z „ludlamowej historii” (*Ludlamsgeschichte*), „ludlamowych finansów” (*Ludlamsfinanzen*), a także z „nauki o sprośności” (*Frivolitätswissenschaft*)²⁴. Członkom nadawano komiczne pseudonimy. Carl Maria von Weber zwał się „Agathus der Zieltreffer” („Agathus, Trafiać do celu”, co jest czytelną aluzją do jego opery *Wolny strzelec*, w której jedna z bohaterek nazywa się Agata), Friedrich Rückehrt nosił pseudonim „Voran, der Geharnischte” (gra słów: *Rückkehr* — powrót, *voran* — naprzód, Rückehrt był też autorem *Geharnischte Sonette*), Franz Grillparzer zwał się „Saphokles der Istrianer” jako urodzony na Istrii autor tragedii *Sappho*. Aktor *Burgtheater*, Carl Schwarz, jako przywódca towarzystwa, dzierżył tytuł „Kalif” oraz „Dümmster der Runde” (Najgłupszy z Kręgu)²⁵. Ludlamici posiadali też własne nazwy miesięcy i dni.

Organizowane były konkursy literackie, np. na sztukę *Titel in Lebensgefahr*²⁶ („Tytuł w śmiertelnym niebezpieczeństwie”). Ignaz Franz Castelli, jeden z głównych członków klubu, przyznawał we wspomnieniach: „W Ludlam nie było w ogóle żadnej pruderii, a wszystko było oklaskiwane, wyłączając jedynie nudziarstwo”²⁷.

W nocy z 18 na 19 kwietnia 1826 rzeczywistość brutalnie wkroczyła w świat błęgiego nonsensu ludlamitów — dyrektor wiedeńskiej policji Alois von Persa uznał klub za niebezpieczny tajny związek. Wspomnianej nocy przeprowadzona została zmasowana akcja — ponad trzydziestu policjantów zajęło lokal zebrania, wkraczając też do mieszkań członków²⁸. Nałożono na ludlamitów areszt domowy, skonfiskowano papiery i triumfalnie zabezpieczono dowody wyrotowej działalności klubu — sekretne, szyfrowane pisma i truciznę w proszku. Dalsze badania wykazały, że pisma są zwykłą korespondencją prowadzoną w alfabecie hebrajskim, zaś trucizna okazała się proszkiem na kaszel²⁹. Po tej kompromitacji wiedeńskiej policji zaniechano procesowania ludlamitów i zrezygnowano z konfiskat, jednak zakazano dalszej działalności klubu.

W 1827 roku założone zostało w Berlinie towarzystwo „Tunnel über der Spree”. Już sama nazwa jest nonsensem — tunel nad Szprewą miał być parodią tunelu pod Tamizą³⁰ — budowanego w tym czasie pierwszego na świecie tunelu przebiegającego pod dnem rzeki. Stowarzyszenie posiadało swój prze-

²³ H. Belke, *op. cit.*, s. 312.

²⁴ *Ibidem*, s. 312.

²⁵ A. Lieke, *op. cit.*, s. 281.

²⁶ *Ibidem*, s. 281.

²⁷ H. Belke, *op. cit.*, s. 314.

²⁸ *Ibidem*, s. 312.

²⁹ A. Lieke, *op. cit.*, s. 282.

³⁰ W. Wülfing, *Tunnel über der Spree*, w: *Handbuch...*, s. 431.

śmiewczy statut, w którym obśmiewało modne wówczas w różnych ugrupowaniach „tendencje”:

Towarzystwo ma następujące tendencje: [*Der Gesellschaft hat folgende Tendenzen:*]

1. Absolutnie żadnych tendencji [*Gar keine Tendenz*].
2. Tendencję kawową [*Eine Kaffee-Tendenz*].
3. Tendencję do wzajemnego kadzenia sobie [*Eine gegenseitige Lobhudelei-Tendenz*].
4. Tendencję pogodną i humorystyczno-literacką [*Eine heitere und humoristisch-literarische Tendenz*]³¹.

Przewodniczącego towarzystwa, którego tytułowano imieniem antycznego komediopisarza Arystofanesa, wybierano drogą głosowania. Nowo przyjęci członkowie zwani byli „Ideami” (*Ideen*), następnie awansowali na „Szkice” (*Entwürfe*), by wreszcie jako „Manuskrypty” (*Manuskripte*) trafić albo do koła „Makulatury” (*Makulatur*) albo „Klasyków” (*Klassiker*). Członkowie-Idee mieli być całkowicie ignorowani przez wyższych rangą, można było mówić przez nich, jakby byli powietrzem, nie odpowiadać im, przerywać, a nawet siedzieć na nich (jeśli traktować poważnie raczej niepoważny w swej konwencji statut). W statucie spotykamy też kolejną cechę charakterystyczną dla towarzystw nonsensu — własną rachubę czasową. Statut wieńczy bowiem zapis, że nadano go „w sześćset dziewiątym roku od urodzin Dyla Sowizdrzała” [*im sechshundert und neunten Jahre Till Eulenspiegels Geburt*]. Dyl Sowizdrzał jest kolejnym istotnym odniesieniem do tradycji satyrycznej — tym razem rodzimej dla członków towarzystwa, północnoniemieckiej tradycji średniowiecznego, plebejskiego błazna, wywodzącego się z ludowego folkloru. Członkami towarzystwa byli artyści, urzędnicy, lekarze, nauczyciele, prawnicy i oficerowie. Również tutaj praktykowany był zwyczaj nadawania członkom nowych imion, co miało być także sposobem na przezwycięzenie nierówności, która w normalnym życiu dzieliła członków towarzystwa, zrzeszającego w swych szeregach ministrów i subiektów, generałów i podchorążych³².

Także we Wrocławiu w 1826 r. powstało podobne stowarzyszenie — „Bezelowe Towarzystwo” (*Zwecklose Gesellschaft*). Miało się tak nazywać dlatego, że nie chciało być „żadnym z tych towarzystw językowych, artystycznych, literackich, czy naukowych, które są tak szalenie celowe, że strzelają wciąż w jednym i tym samym kierunku, ale nie zauważają, że kula już więcej nie trafia, gdyż cel, centrum tarczy strzelniczej, już od dawna jest przestrzelony na wylot”³³. Także tutaj praktykowano zwyczaj nadawania członkom nowych imion³⁴.

³¹ A. L i e d e, *op. cit.*, s. 286 [tłum. M.B.].

³² W. W ü l f i n g, *op. cit.*, s. 442.

³³ R. P a r r, *Zwecklose Gesellschaft*, w: *Handbuch...*, s. 510 [tłum. M.B.].

³⁴ *Ibidem*, s. 514.

„Związek chrabąszczy” (*Maikäferbund*) został założony w Bonn w roku 1847. Jego czasopismo nosiło tytuł „Chrabąszcz. Czasopismo dla nie-filistrów” (*Der Maikäfer. Zeitschrift für Nichtphilister*). Także w tym towarzystwie członkowie posługiwali się zmienionymi imionami (np. Jacob Burckhardt znany był tutaj pod przydomkiem „Eminus”).

Z późniejszych towarzystw nonsensu wymienić można Towarzystwo Stadelmanna (*Stadelmann-Gesellschaft*), które było parodystyczną przybudówką Towarzystwa Goethego (*Goethe-Gesellschaft*), a za swojego patrona miało Carla Stadelmanna, służącego Goethego. Członkowie stowarzyszenia nazywali się więc „apologetami służby domowej Goethego” (*Apologeten der Goethischen Hausangestelltenschaft*). Spotykali się oni na dorocznych zebraniach w hotelu *Zum Elephanten* w Weimarze, wieczór przed uroczystym zebraniem Towarzystwa Goethego. Publikowano faksymile rzadkich dokumentów wielkiego prekursora romantyzmu — np. faksymile rachunku za wino i angielskie piwo z domu handlowego *Schwabe* albo księgę menu gospodarstwa domowego Goethego od 25 grudnia 1831 do marca 1832, a także żartobliwe dzieła, np. *Jak Goethe swoje honorarium przepijał* (*Wie Goethe seine Honorare vertrank*)³⁵.

Kulturze polskiej nie był zupełnie obcy ten typ stowarzyszania się. Jako przykład wymienić można wileńskie Towarzystwo Szubrawców albo, jak sami siebie nazywali, „Societas Subraviensis”, założone w 1900 roku przez Tadeusza Stanisława Wróblewskiego. Podobnie jak towarzystwa niemieckie, skupiało ono głównie inteligencję. Miejsce spotkań — dom Wróblewskiego — nazwano prześmiewczo „Gospodą pod Rakarzem”, przed oknami domu stał bowiem pomnik Murawjowa-Wieszatiela. Towarzystwo praktykowało też prześmiewczy rytuał³⁶.

Pierwsza wojna światowa oznaczała zmierzch tego typu „towarzyskiego nonsensu”. Zanikał wraz z bohemą artystyczną, wraz z umasowieniem kultury i społecznymi przemianami. Nonsens dwudziestego wieku był już, jak pisze Liede, „nonsensem indywiduów”³⁷. Koniec omawianych towarzystw można traktować jako jeden z aspektów kryzysu liberalnej Europy, przekształceń społecznych i kulturowych, napięć politycznych i narodzin totalitaryzmów. W warunkach kultury masowej zamknięte kluby artystów musiały tracić na znaczeniu, wobec czego musiały albo się „umasować”, jak właśnie „Schlaraffia”, albo zniknąć, jak wiele innych. Organizacje będące wyrazem poczucia nieograniczonej wolności artystów zderzyły się też ze wzmagającą się ingerencją państw autorytarnych i totalitarnych we wszelką stowarzysze-

³⁵ A. Liede, *op. cit.*, s. 303.

³⁶ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 495.

³⁷ A. Liede, *op. cit.*, s. 306.

niową działalność. Wszystko, co choćby w parodystyczny sposób nawiązywało do masonerii, spotykało się poza tym z ogromną nieufnością Kościoła katolickiego, który w skrajnych przypadkach posuwał się nawet do zakazywania katolikom uczestnictwa w tego typu stowarzyszeniach. Można zatem powiedzieć, że „towarzystwa nonsensu”, jako składnik krajobrazu społeczno-kulturalnego dziewiętnastowiecznej Europy, odeszły w większości wraz z wieloma innymi barwnymi elementami tego świata, kiedy krzykliwy wiek dwudziesty zaczął wprowadzać swoje brutalne porządki.

„SCHLARAFFIA”

Tak jak pozostałe omawiane wyżej towarzystwa nonsensu, „Schlaraffia” narodziła się w kręgach artystycznych, w środowisku praskiej opery, za czasów, gdy jej dyrektorem był Franz Thomé (1858–1864). Na towarzyskiej mapie Pragi wszystkie ścieżki ówczesnej elity kulturalnej prowadziły do towarzystwa „Arcadia”, zrzeszającego największych artystów i przyjaciół sztuki grodu nad Weltawą³⁸. W roku 1859 w owym klubie doszło jednak do rozłamu. Przyczyną była odmowa, z jaką spotkał się Franz Thomé, gdy chciał wprowadzić do towarzystwa swojego śpiewaka basowego, Alberta Eilersa. Kandydatura Eilersa została odrzucona ze względu na jego „proletariackie pochodzenie”³⁹. W proteście wobec takiej polityki Thomé wystąpił z towarzystwa, pociągając za sobą wielu innych.

Na znak przekory wobec „Arcadii” nowy, zgromadzony wokół Thomé krąg przyjął nazwę „Klubu Proletariuszy” (*Proletarierclub*). Kiedy jednak miano, zgodnie z prawem, zarejestrować urzędowo powstanie nowego klubu, dwaj członkowie, pisarz Eduard Schmidt-Weißenfels i redaktor Carl Tobisch, mający więcej politycznego wyczucia niż pozostali, przekonali resztę, że nawiązywanie w nazwie do proletariatu może wywołać podejrzliwość władzy⁴⁰. 10 października tego samego roku nastąpiło przemianowanie klubu — odtąd nazywać się miał „Schlaraffia”, w nawiązaniu do popularnego w kulturze niemieckiej ludowego mitu „Schlaraffenlandu”, krainy lenistwa i obfitości.

W różnych wersjach tego mitu, utrwalonych przez takich twórców jak Hans Sachs czy Sebastian Brant, Schlaraffenland był krainą, gdzie niezdara zostawał szlachcicem, leniuch — hrabią, lekkomyślny prostak — księciem. Ten,

³⁸ H. Scheerer, *Was alle über Schlaraffia wissen sollen*, Berno 2007, s. 14.

³⁹ M. Brantner, „Derer Schlaraffen Lieder“. *Entwicklung, Bedeutung und Verwendung des Liedgutes des Vereines Schlaraffia seit dessen Gründung anhand gewählter Beispiele*, Wien 2011, s. 16.

⁴⁰ H. Scheerer, *op. cit.*, s. 15.

kto przewyższał wszystkich w lenistwie, zdobywał tytuł króla. Płoty miało się tam grodzić kielbasami, dachy kryło się plackami, rynsztokami płynęło wino, a „pieczone gołąbki wlatywały same do gąbki”⁴¹. Mit Schlaraffenlandu był zarazem „światem na opak”, jak i satyrą na feudalne społeczeństwo średniowiecza. Z jednej strony przewartościowywał chrześcijańskie cnoty, wywyższając ich odwrotność, odwracał prawa rządzące światem i proponując swoją „świecką”, „materialistyczną” wersję raju, wprowadzał obfitość tam, gdzie przeciętny człowiek odczuwa niedostatek. Z drugiej strony był przewrotną konstatacją o niesprawiedliwości feudalnego świata, w którym chrześcijańska moralność jest hipokryzją, nędza jest udziałem pracowitych, zaś bogactwo należy często do próżniaków. Dla szlarafów, którzy rekrutowali się głównie spośród mieszczaństwa, mit Schlaraffenlandu mógł również być takim „mieszczańskim światem na opak”: mieszczański etos pracy zastąpiony tu został wywyższeniem zabawy, mieszczańska zapobiegliwość — bez troską, mieszczańska dewocja — swobodą moralną. W tym sensie szlarafijskie spotkania były rodzajem cotygodniowego mieszczańskiego karnawału, w rozumieniu bachtinowskim.

W spisany 9 marca 1861 r. statucie szlarafowie zapisali o celach stowarzyszenia:

Przez wesołość i nieszkodliwy żart nie tylko miło spędzać czas, ale przede wszystkim wymieniać doświadczenia przez spotkania z kolegami, innymi artystami i przyjaciółmi sztuki.

Rozmowy i wykłady na temat polityki i religii są wbrew celom towarzystwa, i dlatego nie są dopuszczane⁴².

Nieszkodliwość towarzystwa podkreślało jeszcze noszenie błazeńskich czapek, nazywanych „praskimi helmami”⁴³. Harald Scheerer twierdzi jednak, że mimo takich oficjalnych deklaracji tematyka spotkań obracała się wciąż wokół krytyki arystokracji i reakcyjnego społeczeństwa⁴⁴. Jak pisze Edwin A. Biedermann, była to „rewolta ducha przeciw zakrzepłym konwencjom i przymusom społecznym”⁴⁵.

10 października 1859 r., uznawany jest przez szlarafów za początek stowarzyszenia, a zarazem początek nowej ery. Od tego dnia zaczyna się bowiem „era Puchaczowa”, według której szlarafowie liczą kolejne „lata puchaczowe” (*anni Uhui*). Puchacz (*Uhu*) stanowił dla szlarafów „symboliczno-humorystyczne uosobienie szlarafijskiej cnoty i mądrości”⁴⁶.

⁴¹ S.M. Ackermann, *Das Schlaraffenland in German literature and folksong: social aspects of an earthly paradise, with an inquiry into its history in European literature*, Chicago 1944.

⁴² H. Scheerer, *op. cit.*, s. 16.

⁴³ *Ibidem*, s. 16.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁵ E.A. Biedermann, *Logen, Clubs und Bruderschaften*, Düsseldorf 2004, s. 302.

⁴⁶ *Schlaraffen-Spiegelund Ceremoniale*, Bern 2009, s. 9.

Założyciele wprowadzili do swoich spotkań grę z podziałem na role, która powierzchownie parodiowała średniowieczne rycerstwo, w rzeczywistości jednak współczesną, rządzącą arystokrację⁴⁷. Ta zabawa, stopniowo rozwijana, obrosła całym bogatym ceremoniałem. Wstępujący do stowarzyszenia nowicjusz na początku zwany jest pielgrzymem (*der Pilger*), po kilku wizytach i akceptacji grona awansuje na kandydata (*der Prüfling*), następnie zostaje obłóczony na giermka (*der Knappe*), po zdaniu egzaminu zostaje paniczem (*der Junker*), by wreszcie po wygłoszeniu „wykładu rycerskiego” zostać pasowanym na rycerza (*der Ritter*) — najwyższy stopień wtajemniczenia w „Schlaraffii”⁴⁸.

Pod koniec 1862 r. praski klub liczył już 51 członków, spośród których 25 pracowało w zawodach artystycznych, a pozostałych 26 wywodziło się z innych kręgów zawodowych⁴⁹. Kontakty towarzyskie i zawodowe członków, odbywających częste wyjazdy artystyczne po wielu miastach Europy, doprowadziły do szybkiego rozprzestrzenienia się „szlarafijskiej idei”⁵⁰. Artyści praskiego teatru, otrzymując angaże w innych miastach, zakładali tam własne koła, zwane „reychami”, które numerowano zgodnie z kolejnością założenia⁵¹. Tak więc numer 1 otrzymał reych „Praga” — „Wszechmatka” (*Allmutter*) wszystkich późniejszych reychów-córek. Jako druga została założona Schlaraffia w Berlinie — „Berolina” (1865), numer 3 nosi „Lipsia”, założona w Lipsku w 1872, rok później powstała trzecia, „Grazia”, w Grazu, itd. W 1883 istniało już 47 reychów, liczących w sumie 1381 członków⁵². Nowe reychy powstawały przede wszystkim w Niemczech i w Austro-Węgrzech, jednak już w 1884 r. „szlarafijska idea” została przyniesiona do Nowego Świata, w tym to bowiem roku powstała pierwsza Schlaraffia amerykańska — „Franciscana California” w San Francisco⁵³. Językiem „Schlaraffii” pozostał jednak na całym świecie język niemiecki.

O ile u swojego zarania „Schlaraffia” rozszerzała się głównie w wyniku mobilnego trybu życia artystów, wśród których powstała, o tyle później ważnym „medium transferu” stali się również mobilni oficerowie. Byli oni szczególnie istotni na „peryferyjnych” obszarach Austro-Węgier (a więc także na ziemiach polskich), gdzie garnizony cesarsko-królewskiej armii były równocześnie głównymi ośrodkami niemieczyny. Oficerowie, a więc ludzie wykształceni, wchodzący w skład społecznej elity, oddaleni od rodzin i towarzystwa, potrzebowali na dalekich garnizonach odmiany od monotonnego żołnierskiego

⁴⁷ H. Scheerer, *op. cit.*, s. 17.

⁴⁸ *Schlaraffen-Spiegel...*, *op. cit.*, s. 22–26.

⁴⁹ M. Brantner, *op. cit.*, s. 18.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 19.

⁵¹ H. Scheerer, *op. cit.*, s. 19.

⁵² M. Brantner, *op. cit.*, s. 19.

⁵³ *Ibidem*, s. 19.

życia. „Schlaraffia” zapewniała towarzystwo na pewnym poziomie, kontakt z niemiecką kulturą, możliwość zaprezentowania zdolności artystycznych, a zarazem wesołą zabawę. Nic dziwnego, iż osamotnieni mężczyźni z garnizonów lgnęli do „puchaczowych stołów”. Oficer raz wciągnięty do „Schlaraffii”, przenosząc się później do innego garnizonu, chciał kontynuować „szlarafijską karierę”, zakładał więc nowy ośrodek, wokół którego gromadzili się inni, z czasem także cywile.

Takie były przykładowo początki szlaraffii cieszyńskiej — Teschenii. Sześciu oficerów z bośniackiego Mostaru w 1906 r. zostało przeniesionych do Cieszyna wraz z 3. regimentem piechoty. Tam z kolei spotkali się z Otto Weberem, rycerzem Murri di Remasuri ze szlaraffii budapeszteńskiej, mieszkającym od jakiegoś czasu w Cieszynie. 21 grudnia 1907 r. założona została kolonia „Teschenia”, której „matką”, została „Budapestia”⁵⁴. Siedzibą Teschenii stał się lokal w kamienicy będącej siedzibą cieszyńskiego Domu Niemieckiego (*Deutsches Haus*) na ulicy Głębokiej, przez szlarafów nazywany odtąd „Olsaburg”.

Nieodległa szlarafia Bielska — Bilitia, założona została w 1901 r. przez rycerzy z Opawy (szlarafia Oppavia)⁵⁵. Była to najsilniejsza chyba szlarafia na ziemiach polskich, po I wojnie światowej występująca często na czele pozostałych reychów. Przewagę Bilitii łatwo zrozumieć — było to miasto zdominowane przez ludność niemieckojęzyczną, a przy tym bogate i kulturalne, istniało tu wiele niemieckich instytucji kulturalnych. Szlarafowie bielscy zbierali się początkowo na „Adlerburgu” (dziś: *Hotel pod Orłem* na ul. 11 Listopada), zaś w 1924 r. przenieśli się na nowy „zamek” — Bożaburg na ulicy Chopina.

Krakowska kolonia „Schlaraffii” powstała w 1909 r., jako córka szlaraffii wiedeńskiej — Vindobony. Również tutaj decydującą rolę grali wojskowi, licznie obsadzający przygraniczne miasto. Patrząc na przedwojenne *Stammrolle* (spis członków) szlaraffii „Cracovia”, widzimy, że dostojnicy reychu to praktycznie sami oficerowie — nadszlarafem spraw zewnętrznych był oberstleutnant (podpułkownik) Ludwig Reindl (rycerz Schneid von der Dohlenburg), za sprawy wewnętrzne odpowiadał hauptmann (kapitan) August Junk z Festungs-Kommando (rycerz Old Shatterhand der Piramidale), kanclerzem był hauptmann, a zarazem zarządca więzienia, Maximilian Pavelka (rycerz Franz der Unfreie), mistrzem paniczów hauptmann z 1. batalionu saperów Ludwig Messerklinger (rycerz Häphaistos der Gemütliche), zaś mistrzem ceremonii hauptmann z 100. regimentu piechoty Viktor Chmel (rycerz Schmul das Graue Laster). Spotykamy tu także lekarzy sztabowych — dr. Josefa Ungera (rycerz Medikus der Kurpfuscher), dr. Thaddäusa Pastosza (rycerz Klexl im Protokoll) oraz

⁵⁴ *Chronik des Verbandes Allschlaraffia*, Bonn 1960, s. 335.

⁵⁵ *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 66–67, Leipzig 1926, s. 303.

dr. Bernharda Duba (rycerz Quercus mit dem Diaculum)⁵⁶. Szlarafia Cracovia miała swój „zamek”, zwany „Wawelburg” na ulicy Zielonej 7 (dziś: Józefa Sarego).

Założona w 1910 roku szlarafia Lwowska — Leopolis, swoją siedzibę, Leuenburg, miała na ulicy Kopernika 3⁵⁷. Jej „szlarafią-matką” był reych bratysławski — Posonium, stamtąd bowiem pochodził założyciel — rycerz Immergrün⁵⁸. Założonej w 1912 r. szlarafii przemyskiej — Castellum Sanense, matkowała szlarafia Castellum Albiense z czeskich Litomierzyc⁵⁹. Szlarafie z zaboru niemieckiego — poznańska Posnania, założona w 1889 r. oraz bydgoska Brahamontana, założona w 1910 r., były „córkami” odległej szlarafii Elberfeldensis z Wuppertalu⁶⁰.

Zwraca uwagę okoliczność, że wszystkie powstałe na ziemiach polskich kluby „Schlaraffii” zostały założone „z zewnątrz”, przez szlarafów spoza ziem polskich. Wyjątkiem jest powstała po I wojnie w 1926 r. szlarafia w Katowicach — Katowicia, która była córką szlarafii krakowskiej. Ten „importowy” charakter „Schlaraffii” w Polsce świadczy o silnych związkach ludności niemieckojęzycznej na ziemiach polskich z terenami pozapolskimi — głównie z Czechami i z Wiedniem. To na tamtejsze wzorce orientowali się Niemcy i zasymilowani do kultury niemieckiej Żydzi z Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Z drugiej strony to, że żaden reych na ziemiach polskich nie założył przed I wojną światową żadnej kolonii zdaje się świadczyć o słabszej samodzielności i aktywności tutejszych szlarafów, o biernym przyjmowaniu przez „peryferium” wzorców z kulturowego „centrum”. Dostrzegalne jest także wielkie znaczenie wojskowych, co może świadczyć o ewolucji charakteru stowarzyszenia od pierwotnego związku artystów.

Przeglądając *Stammrolle*⁶¹, można zauważyć, że w niektórych firmach i spółkach znajdowało się na wysokim szczeblu kilku szlarafów — trudno powiedzieć, czy „Schlaraffia” ułatwiła im objęcie posad, czy też odwrotnie, przez posadę i wejście w pewien krąg znajomości, dostali się do „Schlaraffii”. Silna pozycja szlarafów w zakładach i przedsiębiorstwach widoczna jest przede wszystkim na Śląsku, a więc wśród członków szlarafii Teschenia i Bilitia. Wy tłumaczyć to można dominującą pozycją mniejszości niemieckojęzycznej w handlu, przemyśle i sektorze finansowym tego regionu. W Cieszynie do Schlaraffii należało dwóch dyrektorów Banku Eskontowego — Adolf Iwanicki

⁵⁶ APKr, SCHL 1, s. 35–39 [zob. Aneks: *Stammrolle*; Cracovia 1912/1913].

⁵⁷ ANKr, SCHL 1, s. 87.

⁵⁸ ANKr, SCHL 1, s. 799.

⁵⁹ *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 66–67, Leipzig 1926.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 66–67, Lipsk 1926; *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 71–72, Lipsk 1932; *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 72–73, Lipsk 1933.

(rycerz Loth of Loth-Sehloch) oraz Artur Barber (rycerz Schecker der Wechselbag). Szlarafowie obsadzali także fabrykę cementu w Goleszowie pod Cieszyńnem — należący do Bilitii Kurt Pusch (rycerz Tuschlik der G'schamige) był jej dyrektorem, prokurentem był członek Teschenii Henryk Jezierski (rycerz Herfatter Portland), jako urzędnik był tam zatrudniony Erhard Lenocho, również członek Teschenii (rycerz Alseits der Geliebte). Fabryka maszyn włókienniczych i odlewnia żelaza G. Josephy's Erben w Bielsku była miejscem pracy dla kilku szlarafów Bilitii — dyrektora Artura Lehmana (rycerz Bauweiß die Prachtmachine), urzędnika Johanna Hebrditz (rycerz Paquelin der Brandstifter), inżyniera Ericha Schwarza (rycerz Apres-Thuri der Spitzweg-Erich) oraz porucznika Friedricha Lackinger (rycerz Speckbacher von Buchenland).

Jednym z nielicznych przykładów polityków wśród szlarafów w Polsce był Artur Gabrisch, znany w cieszyńskiej Schlaraffii Teschenia jako rycerz Schnee von Schlottringen — dwukrotny zastępca burmistrza Cieszyna oraz senator RP I kadencji⁶². Ważną osobistością w lokalnej polityce Cieszyna był dr Ludwig Müller (rycerz Plaidoyer der Endlose, wieloletni nadszlaraf Teschenii), który przewodził w radzie gminy żydowskiemu stronnictwu proniemieckich asymilatorów⁶³, zwolenników asymilacji Żydów do kultury niemieckiej. W stronnictwie tym działał także dr Max Kleinberg (rycerz Picolomonte der Para-Graf), przewodniczący Towarzystwa Żydowskiego (Jüdischer Volksverein)⁶⁴. Innym politykiem w „Schlaraffii” był Kuno von Pongratz, burmistrz Bielska z lat 1922–30⁶⁵. W szeregach „Schlaraffii” krakowskiej znajdowali się jakiś czas dyplomaci — konsul Austrii F. Worosch, wicekonsul Czechosłowacji Jan Chlup (od 1926 r.) oraz pracownik konsularny — Karl Attresz, (rycerz Elektron das Krachmandl ze szlaraffii Amstelodamia [Amsterdam]), który osiadł w Krakowie w 1921, by w 1924 objąć posadę w konsulacie węgierskim w Belgradzie⁶⁶.

Posiedzenia szlarafów, zwane sippungami, odbywały się według ustalonego ceremoniału i miały w Polsce taki sam przebieg jak na całym świecie. Ich stałymi elementami były odśpiewywane wspólnie szlarafijskie pieśni, występy artystyczne poszczególnych członków, a także „wykłady” rozwijające szlarafijskie idee. Czasem miały one formę wierszowaną, jak wykład ówczesnego panicza Edelwolfa (Adolf Löwenfeld) *Warum lehnt sich Schlaraffia an mit-*

⁶² Gabrisch, Artur, w: *Ostschlesische Porträts*, cz. 2 E–H, red. K.W. Neumann, Berlin 1996, s. 90–91.

⁶³ K. Nowak, *Elity polityczne w Cieszyńsku w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Samorządność i elity władzy w Cieszyńsku na przestrzeni dziejów*, red. I. Panic, Cieszyń 2002, s. 114.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁶⁵ *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 66–67, Lipsk 1926; *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 71–72, Lipsk 1932; *Allschlarafische Stammrolle a. U.* 72–73, Lipsk 1933.

⁶⁶ APKr, SCHL 49, s. 9.

teralterlichen Brauch? („Czemu Schlaraffia opiera się na średniowiecznych obyczajach?”), którego fragment we własnym tłumaczeniu przytoczę. Szlaraf tłumaczy w nim, dlaczego do stowarzyszenia nie są dopuszczane kobiety:

[...] I, by przyjaźni męskiej głównie
 Rozpalić w naszych sercach jasno,
 Wszelchmocna miłość do białogłów
 Musiała wśród szlarafów zgasać.
 Stąd są dziewice oraz damy
 Z naszego kręgu wykluczone;
 Co za rycerstwem oglądamy
 W Schlaraffenlandzie powtórzone.
 Gdy są daleko, ku nim wzbiera
 Święty poezji dym w powietrzu:
 Temu Schlaraffia się opiera
 Na obyczajach średniowiecza [...].

[...] Und, um der Männerfreundschaft Triebe
 In unser Herzen zu entzünden,
 Musst' die allmächtige Frauenliebe
 Beim Volke der Schlaraffen schwinden.
 Drum sind die Meiden und die Frauen
 Hoch auf den Söller hin verbannt;
 Wie's in der Ritterzeit zu schauen,
 So ist's auch im Schlaraffenland.
 Poetisch steigt, weil sie nicht da,
 Zu ihnen auf der Weiherauch:
 Darum lehnt sich Schlaraffia
 An mittelalterlichen Brauch [...].⁶⁷

Brak kobiet ma więc zdaniem Edelwolfa podwójny cel: po pierwsze, dzięki ich nieobecności umacnia się męska przyjaźń, po drugie, ich oddalenie sprzyjać ma kultywowaniu rycerskiego romantyzmu, dla którego kobieta była czymś odległym i świętym. Wydaje się jednak, że „Schlaraffia” była dla mężczyzn po trosze ucieczką przed życiem małżeńskim, zaś wspólna zabawa pozwalała żonatym w pewnym sensie przenieść się znowu w kawalerskie czasy.

Stałym elementem sippungów były też „intelektualne pojedynki” (*geistige Zweikämpfe*) pomiędzy szlarafami. W pojedynkach „bronią” były rozmaite formy artystyczne — wiersze, piosenki, przedstawienia — na określone tematy, zwane „cięciami” (*Hiebe*)⁶⁸. Niekiedy wyzywały się wzajemnie całe reychy, co nazywano „waśnią reychów” (*Reychsfehde*), a wówczas pojedynki toczyli między sobą wszyscy dostojnicy „zwaśnionych” szlaraffii. O tym, jak „poważne” były spory prowadzące do pojedynków może świadczyć następujący list, przesłany przez szlarafię Leopolda Cracovii 23 marca 1931 r.:

Nasza Wspaniałość Ypsilon, zdaje się, naważył nam piwa. Na zdanej nam na zeszłym sippungu relacji okazało się, że Ypsilon poważnił się z trzema Waszymi Wspaniałościami, że w imieniu swych obu kolegów przyjął czy też rzucił wyzwanie, i że wasz Wysoki Reych wybrał już tematy trzech pojedynków. Jak i dlaczego tak się stało, kto jest właściwie wyzywającym — tego nie dało się od Ypsilonona wydobyć. Tak to jest, jak się zostawi arcyurzędasa samego!

Proszę Cię, drogi bracie w Puchacz, byś dał mi znać, czy odbywanie sippung w Wielkim Tygodniu. Jeśli tak, proponujemy Wam przełożyć sippung z czwartku na środę, by dać naszej Wspaniałości Malfestowi, który tego dnia jedzie do Wiednia, okazję, by do was wstąpił i oso-

⁶⁷ APKr, SCHL 18, s. 125–127 [tłum. M.B.].

⁶⁸ *Schlaraffen-Spiegel...*, op. cit., s. 65.

biście przekazał trzy cięcia. Malfest byłby tam około 5 popołudniu, a koło 1 w nocy jechałby dalej. Jeśli sippung w wielkim tygodniu nie dojdzie do skutku, Malfest pojedzie stąd prosto do Wiednia, a cięcia zostaną Wam przekazane listownie⁶⁹.

Tematy pojedynków były równie niepoważne — we wspomnianej „waśni reychów” jeden z nich brzmiał *Alter schützt vor Torheit nicht* („Wiek nie chroni przed głupotą”)⁷⁰. Dla zobrazowania przytoczę tutaj jedno z „cięć” w moim tłumaczeniu:

„Wiek nie chroni przed głupotą”

„Alter schützt vor Torheit nicht“

„Wiek nie chroni przed głupotą” —
 Mówi się pośród profanów.
 Kto tak mówi, temu złoto
 Allschlaraffii jest nieznane.

„Alter schützt vor Torheit nicht“ —
 Heißt es im profanen Leben.
 Wer dies sagt, dem ist das Licht
 Allschlaraffias noch nicht gegeben!

Bo kogo oświeca Uhu
 Długie lata puchaczowe
 Ten ma spokój w swoim duchu
 I życiowe prawdy w głowie.

Den — wen erleuchtet hat Uhu,
 viele lange Uhujare,
 dessen Seele hat jetzt Ruh’
 er erkennt des Lebens wahre

Odtąd lata go nie gonią,
 Młody sercem, młody duszą,
 Kiedy Uhu i wiek bronią
 Przed głupoty go katuszą! [...]

Seiten — er bleibt jung,
 Jung an Seele, jung an Herzen,
 während Uhu und Erfahrung — ihn
 schützt vor aller Torheit Schmerzen! [...]⁷¹

Niestety, w krakowskim archiwum znajdują się tylko „cięcia” szlarafów krakowskich, nie wiadomo też, kto wygrał pojedynki.

Pierwsza wojna światowa szczególnie dotkliwie odbiła się na losach szlarafów z ziem polskich. W wyniku wojny wielu szlarafów opuściło Kraków i inne polskie miasta i nigdy już do nich nie wróciło. Nie był to jednak koniec „Schlaraffii” na ziemiach polskich. Musiała się ona odnaleźć w nowych warunkach, ułożyć sobie stosunki z odrodzonym państwem polskim i zmagać się z narastającymi atakami z wielu stron. Międzywojenny klimat polityczny w Europie nie sprzyjał szlarafom — likwidację włoskich klubów przeprowadzili po dojściu do władzy faszysty. 23 marca 1933, pod wpływem nazistów, odbył się w Lipsku separatystyczny zjazd placówek działających w Niemczech — wypowiedziały one posłuszeństwo Pradze i przyjęły zasadę, iż członkami „Schlaraffii” mogą być odtąd „jedynie czyści aryjczycy, stojący na gruncie narodowym”⁷².

⁶⁹ APKr, SCHL 48, s. 415 [tłum. M.B.].

⁷⁰ APKr, SCHL 48, s. 403.

⁷¹ APKr, SCHL 48, s. 411 [tłum. M.B.].

⁷² ANKr, SCHL 50, s. 171.

Szlarafowie polscy sprzeciwili się zachowaniu szlarafów z Niemiec i pozostały wierne centrali w Pradze. Szlarafowie cieszyńscy sformułowali swoje stanowisko na nadzwyczajny zjazd, zwołany przez Pragę w związku z wydarzeniami w Niemczech:

Reych Teschenia odrzuca wprowadzenie aryjskich paragrafów, jak również ich fakultatywną dopuszczalność w prawie domowym poszczególnych reychów. Prawne dopuszczenie wyjątkowych postanowień przeciwko osobom niearyjskiego pochodzenia przeczy szlarafijskim fundamentom i światopoglądowi twórców naszego związku tak samo, jak potępiany przez nich podział na klasy [...]. Jeśli w Niemczech okoliczności i instynkt samozachowawczy zmuszają nasze siostrzane reychy, by nagle uległy władzy, która ich przetrwanie uzależnia od rezygnacji z dotychczasowych ideałów, to nie jest to dostatecznym powodem, by przyjmować z wolnej woli przyjęte przez reychy z Niemiec z ciężkim sercem zmiany naszych podstawowych praw [...]. Podział ludzi na klasy, przekonania i rasy musi zostać przez „Schlaraffię”, jeśli ma przetrwać, na zawsze bezwarunkowo odrzucony, gdyż tak jak nie można po prostu odrzucić zasług żydowskich uczonych i artystów dla niemieckiej kultury i nauki, nie można też negować szczerzej, z najlepszego szlarafijskiego ducha płynącej współpracy żydowskich szlarafów w naszej sprawie. Ich przyjaźni i miłości dla sprawy odpłacać niewdzięcznym lekceważeniem, byłoby nie po szlarafijsku⁷³.

Postawę szlarafów polskich wobec nazizmu tłumaczy częściowo struktura wyznaniowa członków. W 1937 r. na 39 szlarafów krakowskich 16 było wyznania mojżeszowego⁷⁴. Stosunek osób pochodzenia żydowskiego był z pewnością jeszcze wyższy. W tym kontekście historia „Schlaraffii” ukazuje też, jak zgubna była polityka nazistów, którzy w ramach swojej antysemitycznej paranoi zantagonizowali wobec Niemiec stowarzyszenie, które umacniało i podtrzymywało niemiecką kulturę we wszystkich częściach świata. Podział „Schlaraffii” jawi się jako element szerszego procesu, jakim było odcięcie się Niemiec od Żydów, którzy w dużej części orbitowali w kierunku kultury niemieckiej, chcieli się z nią identyfikować, przejmowali ją i przenosili wraz z sobą po całym świecie. Przywiązana do kultury niemieckiej diaspora żydowska była jednym z czynników czyniących tę kulturę globalnie istotną i atrakcyjną. Polityka hitlerowska wyrządziła w tej dziedzinie niepowetowane straty. Znamienny jest los członka szlaraffii cieszyńskiej Maxa Kleinberga, który działając w stronnictwie proniemieckich asymilatorów, po 1933 r. przeszedł na pozycje syjonistyczne, przewodząc miejscowej Organizacji Syjonistycznej⁷⁵.

Uległość wobec nazistów na dłuższą metę nie ocaliła „Schlaraffii” w Niemczech — 10 lipca 1937 r. „Związek Niemiecki Schlaraffia” został zlikwidowany

⁷³ ANKr, SCHL 50, s. 69–71 [tłum. M.B.].

⁷⁴ B. C z a j e c k a, *op. cit.*, s. 23.

⁷⁵ K. N o w a k, *op. cit.*, s. 126.

jako „niepożądane zjednoczenie”⁷⁶. Hańbiący okres „paragrafów aryjskich” jest przemilczany przez powojenną, odrodzoną na Zachodzie „Schlaraffię” — wspomina się o nim tylko niejasno jako o „czasie puchaczowego zaćmienia” (*Uhufinstere Zeit*)⁷⁷. Dokumenty ukazują jednak konformistyczną postawę „Schlaraffii” w Niemczech, przez co nie da się przedstawić całej Schlaraffii jako symbolu oporu kultury wobec totalitaryzmu.

Tymczasem sytuacja „Schlaraffii” w Polsce także się pogarszała. Położenia szlarafów polskich na pewno nie ułatwiło rozporządzenie Świętego Oficjum z 22 maja 1935 r., które zabraniało katolikom przynależności do „Schlaraffii”, a nawet jakiegokolwiek z nią współpracy⁷⁸. Odwołanie się Wszechmatki od tej decyzji nie przyniosło zniesienia rozporządzenia. Jednak jak można wnioskować ze źródeł, nie wszyscy katolicy podporządkowali się temu zakazowi — w 1937 r. wśród 39 członków Cracovii znajdowało się siedmiu rzymskich katolików⁷⁹. „Schlaraffia” w Polsce wyraźnie jednak podupadała — o ile w 1933 r. w placówki w Bielsku, Cieszynie, Katowicach i Poznaniu gromadziły łącznie 138 szlarafów, o tyle jesienią 1938 r. już tylko niecałą połowę tego stanu — 70 osób⁸⁰.

Wreszcie ostateczny cios „Schlaraffii” w Polsce wymierzyła sanacyjna władza. 22 listopada 1938 r. prezydent Ignacy Mościcki wydał dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich⁸¹. Zgodnie z tym dekretem karze do 5 lat więzienia i grzywny podlegać miał ten, kto „bierze udział w związku, posiadającym nieujawnioną organizację hierarchiczną lub odbierającym od swoich uczestników przyrzeczenie bezwzględnej tajemnicy lub bezwzględnego posłuszeństwa”⁸².

Tak likwidację Schlaraffii „Teschenii” komentowała „Gwiazdka Cieszyńska” w artykule z 6 grudnia 1938 r. pod tytułem *Cieszyn również posiadał łóżę masońską*:

Władze nasze na mocy dekretu Prezydenta RP. o likwidacji łóż masońskich w Polsce rozwiązały w Cieszynie towarzystwo pod nazwą „Szlarafia”, które mieściło się w dawnym Domu Niemieckim (dziś niestety żydowskim) przy ulicy Legionów 15, a którego przewodniczącym był dawniej bł. p. dr. Ludwig Müller. O „Szlarafii” cieszyńskiej dawno już było głośno na całym Śląsku Cieszyńskim, że jest to organizacja o wielce zakonspirowanych celach a należeli do niej tylko ludzie zamożni, rekrutujący się ze sfer żydowskich i niemieckich, a mający

⁷⁶ M. Brantner, *op. cit.*, s. 19.

⁷⁷ E.A. Biedermann, *op. cit.*, s. 302.

⁷⁸ B. Czajeczka, *op. cit.*, s. 23.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 200–201.

⁸¹ Dziennik Ustaw z 1938 r. Nr 91, poz. 624.

⁸² *Ibidem*.

szerokie wpływy. Mimo najrozmaitszych wysiłków, niepowołani nie potrafili odsłonić skrytej działalności tego rzekomego towarzystwa „wzajemnej pomocy”. Dziś dopiero wyszło na jaw, że była to loża masońska. Słusznie zaznacza „Głos Stanu Średniego”, że władze nasze winny podać do publicznej wiadomości nazwiska członków „Szlarafii”, tak jak to się stało w Warszawie i w innych miastach⁸³.

To prawda, „Schlaraffia” posiadała „nieujawnioną organizację hierarchiczną”, a jednak zdaje się, że stowarzyszenie to wymykało się suchej literze prawa i padło ofiarą chłodnego, ścisłego („profanicznego”, jak może powiedzieliby sami szlarafowie) myślenia, w którym nie mieściła się kategoria fantazji i humoru. Tak oto wiek dwudziesty odniósł kolejny gorzki triumf nad reliktem dawnej epoki. Jak skomentowała to Anna Novikov-Almagor, „dla sztuki i humoru nie było najwyraźniej miejsca w nowej epoce, która zaczynała się w Europie pod koniec lat trzydziestych”⁸⁴.

Summary

The article characterizes the “nonsense societies”. At the beginning it deals with the explanation of the notion of nonsense in this specific context and considers the meaning of nonsense in the historical dimension. It uses the theories of Mikhail Bakhtin to explain the carnival sources of the nonsense societies and the social and anthropological meaning of their practices. It also considers the liminal aspects of nonsense. It characterizes the category of nonsense societies, their common features (gathering of social and cultural elites, change of names of the members, specific rites etc.). Then follows the history of the main nonsense societies — Ludlamshöhle, Tunnel über der Spree etc. In the end the article characterizes the “Schlaraffia” society, which existed also on Polish soil — it had its clubs in Cracov, Lviv, Bielsko, Cieszyn, Przemyśl, Poznań, Bydgoszcz and Katowice. Article shows briefly its history — development before I world war, the war's impact on “Schlaraffia”, situation in interwar Poland, reaction to Nazism and finally liquidation in Poland in 1938 with presidential decree.

⁸³ „Gwiazdka Cieszyńska”, 1938, nr 94, s. 3.

⁸⁴ A. Novikov-Almagor, *Schlaraffia in Kraków*, w: „Ars Regia”, 2010, nr 19, s. 156.